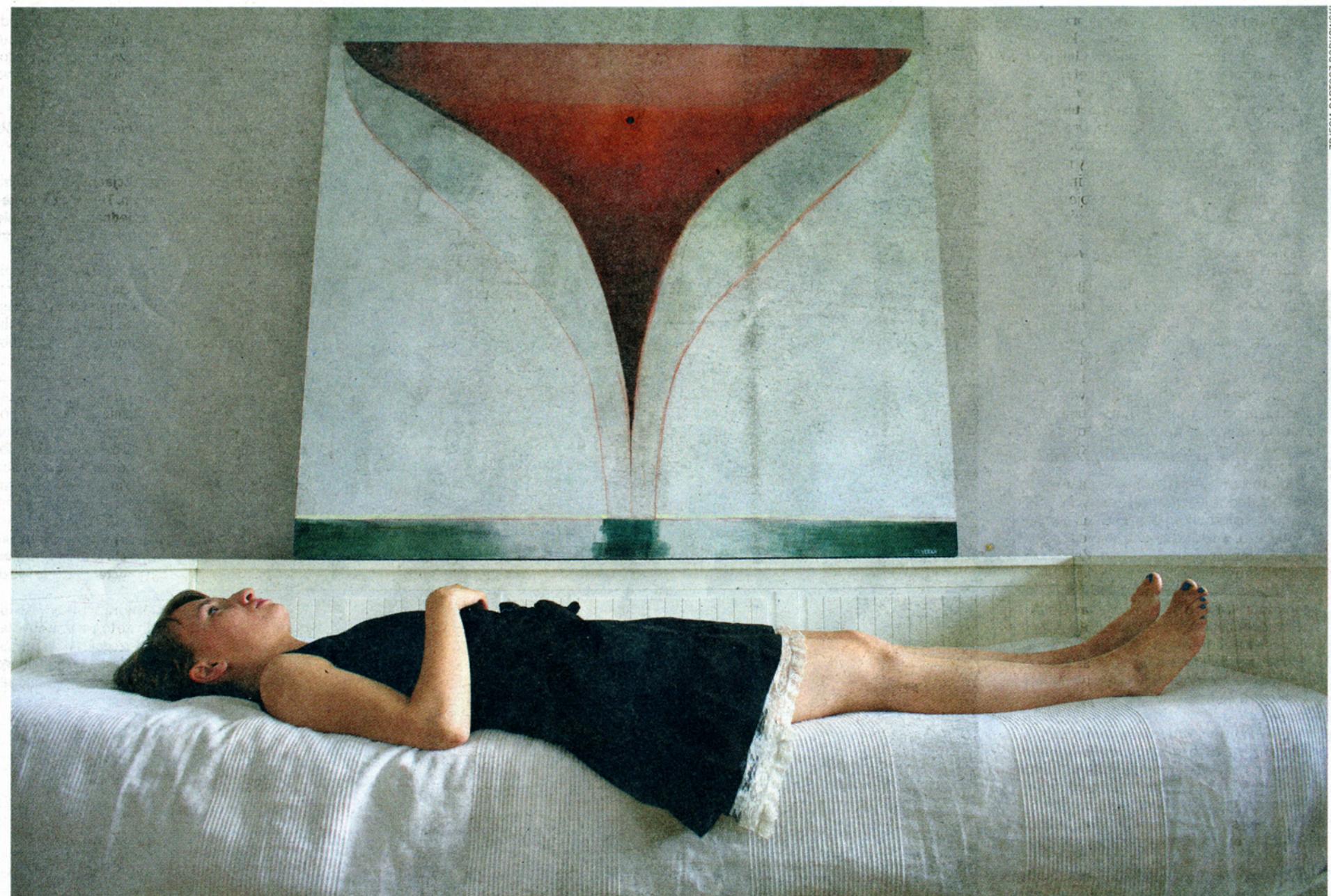


DF kultura | młody maluje cz. 6



Pani wizja lotniskowca nieodparcie przywodzi mi na myśl paleolityczne przedstawienia kobiet – owe Wenus z Willendorfu, Vestonic itp. Linia kadłuba to linia ud tamtych korupentnych fetyszy kobiecości, bardzo pełnych u góry, ku dotowi nagle smuklejących. U nich także podstawa materialnej obfitości jest nienaturalnie szczaupla, wręcz wąta.

- Ależ tak, już w trakcie pracy nad obrazem zauważylam, że lotniskowiec kojarzy mi się z kobietą, z silną, władczą kobietą, dominującą, bezwzględną, niszczycielską, która swoje dzieci – samoloty – bez wahania wysyła na wojnę. Wojna, śmierć są nierozerwalnie splecone z Erosem. **Nie kusiło pani, by temat lotniskowca rozwinać w innych pracach?**

- Namalowałam wcześniej niewielki obraz, ale traktowałam go jako szkic. Powstał też obraz w pewnym sensie bliźniaczy, tego samego formatu, o tym samym rysunku, ale rozegrany wyłącznie w szarościach. Nie udało mi się tak, jak powinien. Nie wiedziałam, co z nim dalej robić, w końcu uznałam, że nie będę go więcej malować, po prostu odstawię. Bywają takie obrazy, które nie dojrzewają, które od biedy można by jeszcze malować, poprawiać, ale których dalej malować nie należy.

Oba obrazy zawiozłam kiedyś na wystawę do Berlina. Jednemu ze zwiedzających szary tak się spodobał, że chciał go kupić. Jak tak, to proszę bardzo, wcześnie nie byłam do niego przywyzana. Co innego ten lotniskowiec. Żeby nie mieć nigdy pokusy sprzedania go, podarowałam go siostrze.

Najnowsze pani obrazy to przedstawienia martwych zwierząt. Śmierć jest stale obecna w pani malarstwie.

- Po tych pięknych i chłodnych obrazach machin wojennych zaczęłam malować martwe zwierzęta, w sposób brutalny, eksponując brzydotę śmierci.

Długo nie mogłam dojść z tymi obrazami do ładu, znaleźć właściwego tonu, klimatu. Wreszcie, jak się zdaje, znalazłam go – lekko ironiczny, zahaczający o popkulturę. Niestety, najlepszy obraz z tej serii skradziono mi na akademii.

To z jednej strony boli, ale z drugiej – być malarzem, któremu kradnie się obrazy, to powód do dumy.

Tylko boli. To naprawdę był świetny obraz: kilka wiszących, uwiązanego za tylne łapy królików. Najbliższy widzowi namalowałam w naturalnych kolorach sierści, pozostałe – tylko w błękitach. To był piękny, skupiony, mistyczny obraz, była w nim wielka powaga odchodzenia w niebyt. Tylko w nim udało mi się osiągnąć siłę wyrazu, o której marzyłam, zaczynając serię martwych zwierząt.

Na innym pani obrazie – trzy jelonki. Leżą sobie rozkosznie, wtulone w siebie futerkami. Dopiero po chwili zdajemy sobie sprawę, że są martwe. Malaując śmierć, proponuje pani perspektywę chtonną, estetyzującą.

- Nie popieram zabijania zwierząt, ale rzeczywiście w sztuce taka chłodna perspektywa wydaje mi się odpowiednia.

Jak wyobraża sobie pani życie jako malarzka?

- To jeszcze dosyć odległa perspektywa. Teraz wzięłam urlop dzięciński na ASP i jadę na dwuletnie studia do Londynu. Zdalam egzamin do Central Saint Martins College of Art and Design. Potem wracam do Warszawy, bardzo chcę skończyć studia.

A dalej? Muszę poszukać pracy. Najlepiej – nie mającej nic wspólnego z malowaniem. Chcę na razie malować spokojnie, bez mieszania twórczości i pracy zarobkowej. Gdy żyje się z malowaniem, łatwo się zatracić, samemu poganiać się do pracy, bo przecież trzeba zapłacić za rachunki. A tymczasem często trzeba się wycisnąć, spokojnie zastać. Nie wierzę, że bez wsłuchiwanego się w siebie można malować dobrze.

DF

Melania Yerka Piękno narzędzi do zabijania

Włodzimierz Kalicki: Abstrakcja?

- Nie, lotniskowiec.

No, piękny ten pani lotniskowiec.

- Przepiękny. W naturze też. Niewiele jest w świecie przedmiotów równie pięknych jak lotniskowce.

Ale skąd na sztalugach kobiety – lotniskowiec?

- To obraz sprzed dwóch lat. Dostaliśmy wtedy w pracowni zadanie – piękny obraz o wojnie. Przygotowując się, najpierw oglądałam zdjęcia najrozmaitszych machin wojennych. Szybko zrozumiałam, że nie powinnam malować machin z przeszłości, bo jest w nich także inne piękno, piękno starości, upływu czasu, trwania. A mnie chodziło o absolutnie czyste piękno narzędzi do zabijania.

Co pięknego dostrzega pani w bronie?

- Współczesna broń jest materializacją czystej funkcjonalności. Jest ascetyczna, zredukowana do jednego tylko – zdolności zabijania. Widok nowoczesnej broni coś w nas budzi. Nie wiem, jak to na nas działa – może to kwestia jej wewnętrznej harmonii? Broń jest dziś po ludzku drapieżna, okrutna, ale czysta, bez skaży – gdy jeszczesz czeka na zabójcze uderzenie.

Najpierw skupiałam się na samolotach. Malowałam najróżniejsze – myśliwskie, bombowce, rozpoznawcze, zawsze z blyskiem chłodnego metalu, ale ostatecznie z samolotu zrezygnowałam.

Przecież to samoloty, nie zaś okręty, są ideatem funkcjonalności. Aerodynamiki oszukać się nie da. Absolutny funkcjonalizm samolotu jest zatem absolutną harmonią, napowietrznym pięknem.

Rocznik 1985, V rok na ASP w Warszawie w pracowni prof. Jarosława Modzelewskiego. Wystawy: Galeria 011, Toruń, 2007. Galeria Młodych Artystów, Warszawa, 2007. Kunstbrücke 2, Berlin, 2008. „Cztery jelonki i cos”, Galeria „Sztukarnia”, Warszawa, 2009.

Yerka:

Lotniskowiec kojarzy mi się z kobietą, z silną, władczą, dominującą, bezwzględną, która swoje dzieci – samoloty – bez wahania wysyła na wojnę

- Chciałam namalować sytuację poza czasem i poza rozpoznawalną przestrzenią. Samoloty na moich obrazach były bardzo konkretne, zdecydowanie wpisane w realną przestrzeń, istniejące w realnym czasie.

Zajęłam się lotniskowcem, bo jest w nim wyrafinowana harmonia, skończone, śmiale piękno, i jest potęga, tak wielka, że sama siebie przekonuje poza czas i miejsce. To lotniskowiec jest królem wojennych machin.

Fascynujące jest jego piękno widziane od dzioru – rozłożysta, ogromna góra wzna się na bardzo wąskiej podstawie. Ten morski olbrzym władający światem, bo zdolny zadać cios w niemal każdym punkcie globu, ma idealne proporcje.

W trakcie pracy nad tym obrazem zrozumiałam, że piękno nie uznaje detalu, nie znosi zdobnego nadmiaru. Dlatego odrzuciłam cały ten gąszcz drobnych szczegółów i urządzeń obejmujących kadłuby realnych lotniskowców. Piękno lotniskowca zredukowałam do paru linii i plam koloru.

Czemu użycia pani takiego zestawienia barw, jakiego na morzu się jednak nie spotyka?

- Połacie jaskrawej bieli to srebrzyste burty intensywne odbijające światło.

Kolor kadłuba to oczywiście nie jest kolor, na jaki maluje się lotniskowiec. Chciałam, żeby ten kolor po prostu wychodził zdecydowanie z obrazu, by nie był płaski, bo wtedy obraz stałby się plakatem albo formą graficzną. Stąd te kolory, od niemal czerni, poprzez mocną czerwień aż do prawie różu.

One zresztą mają zdecydowanie erotyczną wymowę.